

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Białostocki niezależny dziennik demokratyczny

10 gr.

№ 92

BIĄŁYSTOK, środa 1 kwietnia 1936 r.

10 gr.

## Winien, czy nie winien?

### Ważą się losy Grzeszolskiego

Jesteśmy u schyłku nienotowanego w dziejach kryminalistyki i sądownictwa procesu...

Sosnowiec, który przez przeszło dwa tygodnie żył tylko sprawą Grzeszolskiego, dziś, kiedy mają się rozpocząć głosy stron, wykazuje szczególne napięcie.

Można śmiało powiedzieć, że mieszkańcy Sosnowca zapomnieli o zwykłych powinnościach „Dzieńdobry”, „moje uszanowanie panu”. Gdy się spotka dwóch ludzi, czy to na ulicy, czy w kinie, czy w restauracji — witają się pytaniem:

— A jak pan sądzi: winien, czy nie winien?

Nie pada nawet nazwisko Grzeszolskiego. Wszyscy rozumieją, o co chodzi.

I rozpoczyna się rozmowa, która przeciąga się tak długo, póki rozmówcy, spojrzawszy na zegarek, spostrzegą, że spóźnili się do biura, czy do innego zajęcia o godzinie, czy pół.

W zgłębku tramwajowym słyszy się tylko dwa słowa: — Winien... Nie winien...

Słowa te — to przygrywka do tej wielkiej batalji, jaka się dziś rozegra na sali sądowej.

Bo właśnie dziś obaj prokuratorzy pp. Suski i Wiewióra, a także pełnomocnik powództwa cywilnego adw. Pawelek

ze swych miejsc nieraz będą rzucali pod stropy stylowej sali sądowej gromkie:

— Winien!

A w odpowiedzi na wielogodzinne przemówienia 3 oskarżycieli jeden tylko obrońca — adw. Hofmokr-Ostrowski zakończy swój wywód.

— Nie winien!

Zarówno oskarżenie, jak i obrona, mają wiele argumentów na uzasadnienie swych wniosków.

Bo przecież, gdyby nawet stanąć na gruncie niewątpliwego zatrucia ś. p. Jerzego i Lucyny Grzeszolskich talem, nie znaczy to jeszcze, aby oj-

ciec własne dzieci wytrul.

Równie dobrze mogło otrucie nastąpić przypadkowo lub być spowodowane, doprawdy, przez podstępą rękę.

A obrona Grzeszolskiego nie zesła przecież ze stanowiska, że wogóle zatrucie talem nie nastąpiło.

I ta dzisiejsza batalja, kłórej słowom

— Oskarżam! —

będzie towarzyszyło oskarżenie z przeciwległej ławy w kierunku osób, będących w procesie tylko świadkami. Dzięki temu właśnie nabiera cech niezwyklej sensacji.

## Odpowiedź kanclerza Hitlera

nie zaspokoi żądań mocarstw locarneńskich

BERLIN (PAT). Polityczne koła Berlina wyczekują z napięciem zapowiedzi, jaką dziś deklaracji kanclerza Hitlera.

Jak zwykle w podobnych wypadkach, ścisła tajemnica otacza wszelkie szczegóły tej enuncjacji. Wiadomo jedynie, iż po wyczerpujących na radach kanclerza z członkami gabinetu i ambasadorem von Ribbentropem, opracowany był wczoraj dokładny tekst dzisiejszej odpowiedzi.

Wobec wyraźnego stanowiska, jakie zajął ostatnio w swych licznych przemówieniach kanclerz Hitler w stosunku do propozycji locarneńskich, oraz do żądań angielskich, dotyczących „okresu przejściowego”, wiadomo,

iż odpowiedź niemiecka wykluczy zasadniczo wszelkie wnioski jednostronne. To też w kołach politycznych Berlina zapatrują się z pewnym pesymizmem na możliwość zaspokojenia żądań Zachodu.

Przypuszczają tu więc, iż większą część deklaracji stanowić będzie pewnego rodzaju odpowiedź na pytania, postawione przez Francję w jej niedzielnej mowie.

Jeżeli zaś chodzi o zagadnienie ogólne, to obracać się one będą przypuszczalnie w ramach trzech punktów: 1) ograniczenie zbrojeń, 2) ponowie-

nie zapewnienie pokojowych również co do wschodu Europy i 3) ewentualne zobowiązanie nieoficjalne pewnych stref w pobliżu granicy francuskiej.

Wnioski te opierają się jednak tylko na przypuszczeniach. Co do terminu posiadzenia Reichstagu, to ze względu na technicznych zwolanie go na dziś okazało się niemożliwe, dotychczas bowiem wystawiono tylko listy kandydatów, na których figurę przeszło 1000 nazwisk.

Z drugiej strony brak je-

szcze formalnie ostatecznych wyników głosowania. Moment ten jest rzeczywistie natury, czysto formalnej, z wyjątkiem jednak tutaj jest ściśle i dokładnie przestrzeżenie przepisów.

Dotychczas brak również konkretnych zapowiedzi co do publicznego wystąpienia kanclerza. Możliwe jest, że deklaracja ta nastąpi w formie złożenia jej rządowi brytyjskiemu w Londynie z równoczesnym ogłoszeniem przez urzędową agencję niemiecką w Berlinie.

## Bombę rzucili w kochanków

a trafili w zdradzonego męża

Donoszą z Kalisza: W osadzie Godziszce Wielkie pod Kaliszem, rzucono bombę do piwiarni Stanisława Bieleckiego. Podczas śledztwa wyszły na jaw sensacyjne szczegóły. Stwierdzono, że 60-letni wieśniak, Franciszek Nawiszewski, kochał się w żonie właściciela piwiarni, 25-letniej Marijannie. Współżyli z sobą

od dłuższego czasu, przyczem miał jej o tem wiedział i tolerował zdradę żony. Ostatecznie żona Nawiszewskiego, Antonina, postanowiła zemścić się na mężu.

Po odbyciu narady z rodziną postanowiono dokonać zamachu na piwiarnię Bielecką. Zięciowie rozkochanego Nawiszewskiego: Antoni Bessor i Wojciech Olejniczak,

udali się do Kalisza, kupili żelazną rurę i skonstruowali bombę, która ważyła 5 kg. Bombę miano rzucić do piwiarni, w chwili, gdy kochankowie będą razem. 25 b. m. wieczorem bombę rzucono. Ofiarą padł właściciel piwiarni Bielecki. Zięciów-pirotechników aresztowano do dyspozycji prokuratora.

## Stan wojenny w Brazylii

Aresztowanie senatorów i posłów

PORTO ALEGRO (PAT). Donoszą z Rio de Janeiro, że prezydent republiki podpisał dekret zamieniający „stan wyjątkowy” na „stan wojenny”. W orędziu prezydent uzasadnia ten krok nieustającą działalnością elementów skrajnych dążących do obalenia prawowitej władzy, jak to stwierdziła policja z szeregu dokumentów, znalezionych przy aresztowanych komunistach Bergerze i Carlosie Luiz Prestesie.

Natychmiast po ogłoszeniu „stanu wojennego” zostali aresztowani senator: Abel Cher-

mont i posłowie: Joao Manguabeira, Abeguar Bastos, Domingos Vallesco i Octavio Silveira, pod zarzutem utrzymywania kontaktów z komunistami.

Sen. Chermont był m. in. obrońcą komunisty Bergera. Sen Joao Villasbasz wniósł protest do stałej komisji senatu przeciw aresztowaniu senatora i posłów oraz wniósł wniosek o wyjaśnienie, czy „stan wojenny” kasuje nieetykalność poselską i senatorską. Komisja zwróciła się o wyjaśnienia do ministra sprawiedliwości.

## Masowe aresztowania wśród komunistów

W ręce władz wpadła cała robota „Frontu”

W ciągu ostatnich dwóch dni przeprowadziły organy policji politycznej masowe rewizje i aresztowania w Warszawie i w okolicach podmiejskich w związku z ujawnieniem jacejaka K. P. P.

Władze bezpieczeństwa zlikwidowały: Centralny Komitet K. P. P., Warszawski Komitet K. P. P. i ich wydziały techniczne. Stwierdzono zostało iż dla zmniejszenia czujności władz bezpieczeństwa, akcja komunistyczna skoncentrowana była w okolicach podmiejskich, jak: w Pruszkowie i Nowej Wsi. Ogółem przeprowadzono 105 rewizji i aresztowano 62 osoby. Zdekonspirowana została potajemna drukarnia,

mieszcząca się w mieszkaniu, Stanisława Sokolowskiego w Pruszkowie. Zatrzymano przy pracy kierownika czerelni Tadeusza Nowakowskiego i litografa, Czesława Zawistowskiego. Skonfiskowano 200 klg. nie-

legalnej bibuły przeznaczonej do kolportażu. Ostatnie posunięcie zlikwidowanych agentów K. P. P. zmierzające do realizacji uchwał VII-go kongresu 3-cj Międzynarodówki o utworzeniu i. zw. „jedynolitego frontu”.

## 131-letni szeik ma dwie żony

KAIR (PAT). Do sądu w Dajrut wpłynęło podanie synów, wnuków, prawników i prawników szeika Abdulla-Ganada Darwiza o uznanie go za niedołęznego, a więc ubezwłasnowolnionego z racji wieku — 131 lat.

Na sądzie szeik Darwiz

bronił się sam, dowodząc, że zachował wszystkie siły fizyczne i umysłowe. Szeik był ośmiuście razy żonaty, obecnie ma dwie żony. Ilości wszy stkich dzieci już nie pamięta, wie tylko, że pozostało przy życiu dwadzieścia osiem.

Sąd podanie rodziny o ubezwłasnowolnienie oddalił.

## Odroczenie egzekucji Hauptmanna?

TRENTON (PAT). Adwokat Lloyd Fisher, który odwiedził Hauptmanna po odroczeniu prośby o odroczenie egzekucji, oświadczył, że skazanie wiadomości o odruczeniu jego prośby przyjęł spokojnie.

Hauptmann w dalszym ciągu nie traci nadziei i wierzy, że w ostatniej chwili zostanie ulaskawiony. W pewnych kołach sądzi, że jeżeli skazany oświadczył, iż gotów jest zło-

żyć nowe zeznania, to gubernator w ostatniej chwili może odroczyć egzekucję.

Osoby z otoczenia gubernatora Hoffmanna informują, że żona Hauptmanna telefonowała do zastępcy gubernatora, oświadczając, iż maż jej gotów jest poczynić dalsze zeznania.

Po rozmowie telefonicznej pani Hauptmann odwiedziła swego męża w dniu onegdajszym po raz wtóry.

# Posłowie w poszukiwaniu nowej grupy

## Jak będzie wykorzystany okres pozaparlamentarny?

We wczorajszym „Dzienniku Ustaw” ogłoszona została ustawa skarbowa oraz budżet na rok 1936/37, który wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. W tym samym numerze „Dziennika Ustaw”, ukazała się ustawa o pełnomocnictwach oraz szereg innych ustaw, uchwalonych ostatnio w Izbach Ustawodawczych.

W najbliższym tygodniu, który jest równocześnie tygodniem przedwziętym, nie należy oczekiwać żadnych większych prac rządu. W chwili obecnej Ministerstwo Skarbu zajmuje się osiadczeniem opracowaniem finansowym planów inwestycyjnych.

### PROGRAM PRAC POSELSKICH

Na terenie sejmowym zaplanowała oczywiście całkowita cisza. Dziś z racji pierwszego dnia miesiąca, przybędzie zapewne większa ilość posłów z prowincji. Okazja ta zostanie wykorzystana przez niektóre ugrupowania parlamentarne. I tak, na dzień dzisiejszy zwołane zostało Koło Rolników, któremu przewodni czy pos. gen. Żeligowski oraz komisja ogrodnicza tegoż Koła Rolników. Natomiast Poselska Grupa Pracownicza ułożyła sobie program na kwiecień. Jak wynika z tematów, które będą tematem dyskusji, grupa ta zamierza przygotować albo pewne wnioski dla rządu, względnie chce ustosunkować się do spraw, nad którymi pracuje już od dłuższego czasu Ministerstwo Opieki Społecznej. I tak, na posiedzeniu w dniu 8 kwietnia rozpatrywane będzie zagadnienie bezrobocia, dnia 22 kwietnia — sprawa umów zbiorowych, zaś następnego dnia, to jest 25, zagadnienie rozjemstwa.

Przypominamy, że min. Jaszczół podczas rozpraw sejmowych poruszył wymienione sprawy, zaznaczając, że projekty odnosnych ustaw są rozpatrywane. Ze strony natomiast wielu posłów wskazywano, że ustawy takie są koniecznością i winny być jak najszybciej opracowane.

**PRAWDOPODOBNE W OKRĘGACH**  
Jeśli chodzi jeszcze o odciinek prac parlamentarzystów, to istnieje przekonanie, że zarówno posłowie, jak i senatorowie, pójdą za wezwaniem Marszałków Izby i rozpoczną prace w terenie. Trudno w tej chwili powiedzieć, w jaki sposób zostaną one podjęte. Wydaje się jednak, że większość posłów i senatorów zwoływać będzie przewodzący komitety zebrań sprawozdawcze w okręgach, które obdarzyły ich mandatami.

**CZY TWORZENIE NOWYCH GRUP?**

Nie można jednakże wykluczyć, że niektórzy parlamentarzyści będą szukali jakiejś bliższej formy nawiązania kontaktu ze swoimi wyborcami. Mówi się więc o tem, że ucyżnione zostaną wysiłki, celem stworzenia jakichś organizacji społecznych. Będą one w pewnym sensie wyrazem istniejących już ugrupowań na terenie parlamentu. Szczególną żywością zdradza parlamentarna grupa działaczy społecznych wyłoniona z działaczy politycznych byłego Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Grupa ta zaczęła wydawać ostatnio w Warszawie tygodnik polityczny p. t. „Naród i Państwo”. Z członków rządu najbliższe temu ugrupowaniu stoi wicepremier i minister skarbu, inż. Kwiatkowski.

Jeśli zważywszy, że na brak ugrupowań społeczno-politycznych, które byłyby przybudówkami odpowiednich ugrupowań powstałych na terenie parlamentu, uskarżano się wielu posłów, a niektórzy nawet zwracali się z tem aż do rządu, wówczas jasne będzie, że wysiłki poszczególnych grup są zupełnie celowe. Warto tylko przypomnieć przy tej okazji, że premier Kościalski oświadczył, że rozumie potrzebę kontaktu Sejmu i Senatu ze społeczeństwem, ale

jest to rzecz właśnie parlamentarzystów, a nie rządu. Tem też należy tłumaczyć, że mimo wolań o jakieś stronnictwo prorządowe, o jakieś organizacje społeczne, po rozwiązaniu Bezpartyjnego Bloku, rząd pozostał głuchy i nie uczynił żadnego kroku na tej drodze.

Z dotychczasowych zapowiedzi oraz poszczególnych posunięć, wolno wnioskować, że okres wolny od prac parlamentarnych, parlamentarzyści wykorzystają dla stworzenia dla siebie społecznych podmurów, a temsamem do spularyzowania obecnego parlamentu.

*radością gospodyni*

*jest*

**MYDŁO REWOLWER MAJDE**

## Wyprawa kasiarska do Urlicha W sidła wpadła cała wyprawa i plany

(WARSZAWA)

Powracający ze służby do domu wywiadowca III-go komis. Żelaźnicki, zauważył na ul. Ceglanej w pobliżu Waliów czterech podejrzanych mężczyzn, w liczbie których był znany mu Jan Kotowicz, rzekomo ślusarz, notowany już i karany, ostatnio za wyrób na rzędzi złodziejskich.

Wywiadowca zwrócił się o pomoc do VI-go komis. i wówczas wszystkich czterech za-

trzymano i przeprowadzono do VI-go komis. Tam okazało się że są to: Tadeusz Sobolewski, Stanisław Wawrzonkiewicz, Stanisław Mateuszczak, oraz wspomniany Kotowicz. Przy Wawrzonkiewiczu znaleziono ciężką skórzaną, zawierającą łom składaną z 3-ech części, rak do prucia kas, kilka świderów, pilniki, linę, nożyce do cięcia krat i t. p. narzędzia do włamań. Nadto znaleziono plan pewnego budynku.

Z dokładnych oględzin okazało się, że wspomniana szajka kasiarzy planowała dokonanie zamachu na kasę ogniotrwałą biura i kantoru zakładów ogrodniczych Sp. Akc. C. Ulrich (Ceglana 11). Kasiarze przypuszczali, że w związku z miesięczną wypłatą, znając w kasie obfity łup. Tymczasem, dzięki czujności wywiadowcy — wszyscy znaleźli się za kratką. Z komis., ujętych przeprowadzono do urzędu śledczego.

## Iskry elektryczne z piersi kobiety Czy ciało ludzkie promieniuje?

Przed 50 laty niemiecki uczyony Reichenbach pierwszy zwrócił uwagę na niezwykłe zjawisko, że niektóre ciała ludzkie wydzielają z siebie jakieś tajemnicze promienie.

Okazuje się, że tych promieni naogół nie można dojrzeć gołym okiem. Widzi się je zapomocą specjalnie czułych aparatów, lub też u osób, które wpadają w trans somnambuliczny.

Czasem, i to w bardzo rzadkich wypadkach, zdarza się, że widać te promienie gołym

okiem u osób, których nie poddaje się hipnozie, ani które nie znajdują się w żadnym nienormalnym stanie. Najciekawszym przykładem tego rodzaju była pewna włoska wieśniaczka Anna Morano, zwana w nauce pod nazwą „świecącego cudu z Pirano”. Anna Morano, która cierpiała na uciążliwą astmę, była leczona w szpitalu w Pirano. Pewnej nocy jedna z pielęgniarek spostrzegła niezwykłe zjawisko. Jakies tajemnicze światło wydostawało się z okolic lewej piersi wieśniaczki. Niebieskawe światelko było tak silne, że przebiegało się przez koldrę i nieco oświetlało ciemny pokój. To zjawisko, jak się później okazało, występowało u chorej tylko podczas snu. Światelko miało czasem formę świecącej kuli, czasem splotu iskier elektrycznych. Czas trwania zjawiska był różnorodny. Gdy trwało ono dłużej Anna rzucała się na łóżko, stękając i ciężko oddychając, jakby to wydzielało się światła sprawiło jej ból.

Najwybitniejsi lekarze zjeżdżali się ze wszystkich krajów świata i badali Annę Morano, lecz nie mogli wyjaśnić

tego zagadkowego zjawiska. Tylko jedno ustalili, że z Anny wydostaje się zimne światło, jak z niektórych zwierząt i ciaładów.

Istnieje znów inna kategoria ludzi, którzy posiadają zdolność promieniotwórczą, wydzielają ze siebie coś w rodzaju energii elektrycznej. Najbardziej znanym z pośród nich był pewien francuski przemysłowiec Retgen. Odkrył tę swą szczególną zdolność zupełnie przypadkowo. Pewnego dnia wykręcał elektryczną żarówkę. Gdy już ją trzymał w ręku, spostrzegł, że żarówka pali się, nie będąc połączona z prądem. Retgen zaczął dokładnie studiować to zjawisko. Okazało się, że żarówka trzymana przez niego, wydaje inne światło, niż wówczas, gdy przez nią przepuszcza się prąd elektryczny i to światło można było porównać do promieniamentu Rentgena. Ludzie nauki zainteresowali się przemysłowcem. Poddano go ścisłej kontroli. Umieszczano go na gumowych izolacyjnych płytach i wręczano mu żarówkę, które uczeni przyносили ze sobą. Wynik doświadczania zawsze był ten sam — żarówka zaczynała płonąć,



## Prima aprylisowe kawały

— Wstyd! — powiedział sędzia do pana Jakóba Fiszka. — Żeby w pięć miesięcy po ślubie pobić żonę?! Dlaczego pan to zrobił?

— Oskarżony, pan Fisz westchnął ciężko.

— Z powodu był „prima aprilis” panie sędzio. A moja żona jest straszna kawalka. Ona robi lubi kawały.

Pierwszego kwietnia, jak się obudziłem, zegar wskazywał wpół do 9-jej. O 9-jej już muszę być w sklepie, więc wyskoczyłem z łóżka i prędko chce naciągnąć kałesony i spodnie.

Chcę, ale nie mogę! Pcham, pcham a noga nie przechodzi!

A moja żona stoi spokojnie i dopiero, jak z wściekłości porwałem spodnie na kawałki, wybucha śmiechem!

— Ha, ha, ha! Udał mi się kawał! Prima aprilis! To ja ci zeszyłam nogawki!

Myslałem, że mnie szlag trafi, ale nie miałem czasu, się klócić. Włożyłem inne spodnie i lecę do łazienki. Puszczam wodę, łapię mydło, chcę się na mydlie — mydło nie mydli! Tylko mi zdrzała wzięła w rękę.

A moja żona stoi na korytarzu i pęka ze śmiechu:

— Ha, ha, ha! Oj to ja go nabrałem! Prima aprilis! To nie jest wcale mydło, to jest kawałek drzewa!

Umyłem się bez mydła, lecę, żeby zjeść śniadanie... Łapię jajko, żeby przypuścić — puste. Drugie — też puste!

Już nie mogłem wytrzymać. Walnąłem pięścią w śtół.

— Dosyć tych kawałów, psia krew! Dochodzi 9-ta! Ja się spóźnię do sklepu!

A moja żona siedzi w fotelu i się trzęsie ze śmiechu.

— Ha, ha, ha! Oj doskonały kawał! Ty myślisz, że teraz jest 9-ta? Oj, to cię nabrałem! Teraz już jest jedenasta! Specjalnie odzłem zegar o 2 godziny, żeby cię nabrać.

Żeby miał czas, tobym ją od razu wtedy zabił. Ale nie miałem czasu. Musiałem lecieć do sklepu.

O pierwszej przypomniałem sobie, że jeszcze nic nie jadłem. Wymijam z kieszeni paczkę z drugim śniadaniem... I co tam jest? Pan sędzia myśli, że bulki? Nie! Tłuczane szkło i kartka z napisem „prima aprilis”.

Do domu wróciłem głodny jak wilk. Podali mi talerz zupy, to go poproszę polknęłem.

I jak tylko otwarłem usta, moja żona wybuchnęła śmiechem.

— Ha, ha, ha! Ten kawał był najlepszy! Prima aprilis! To wcale nie była zupa! To była woda, w której Kasia myła garnki.

Zrobiło mi się niedobrze. Tyło humoru i dowcipu naraz, to było już dla mnie za wiele. Za tyle kawałów mojej żonie też się należał jakiś kawał!

A że nie miałem innego kawału pod ręką, więc złapałem kawał żelaza, krzyknęłam „prima aprilis” i potłukłem moją żonę, że ją musiało odwieźć Pogotowie.

Napoleon Sadek.

jak tylko Retgen jej dotykał. Lecz nikt z uczonych, którzy przyglądali się temu doświadczeniu, nie mógł wiaśnie tego zjawiska.

## Cztery artykuły przeciw terrorystom Postępowanie karne będzie przyspieszone

We wczorajszym Dzienniku Ustaw zostało ogłoszone rozporządzenie ministrów spraw wew. i sprawiedliwości o wprowadzeniu przyspieszonego postępowania karno-administracyjnego w sprawach o niektóre wykroczenia. Dotyczy to art. 28 i 40 prawa o wykroczeniach. Art. 28 przewiduje kary za zakłócanie spokoju publicznego i porządku publicznego. Stosowany on jest w wypadkach udziału w ulicznych bójkach, napadach, rozbijaniu szyb i t. d. Art. 40

przewiduje surowe kary za przechowywanie broni, amunicji i t. d.

Pozatem wprowadzono przyspieszone postępowanie karno-administracyjne w wypadkach stosowania art. 48 i 49 prawa o broni, amunicji i materiałów wybuchowych, które to artykuły przewidują surowe kary za posiadanie takich przedmiotów bez zezwolenia władz. Nowe rozporządzenie wchodzi w życie z dniem dzisiejszym i obowiązuje do końca r. b.

# Jak odbył się lot do stratosfery

## Sensacyjne szczegóły polskiej wyprawy śladem Piccarda

Szczęśliwe zakończenie lotu do stratosfery sławnego z tego zwycięzcy balonowego kpt. Burzyńskiego i dr. Jodko-Narkowicza, pozwala nam na uzyskanie szeregu ciekawych szczegółów z przebiegu tego nadwyrasającego przedsięwzięcia.

Lot odbył się w bardzo sprzyjających i dogodnych warunkach atmosferycznych.

Balon „Warszawa II” wystartował zupełnie gładko i z miejsca wznosił się począł z dużą szybkością w górę. W miarę jak zbliżał się do wysokości 5000 metrów zachodziła potrzeba założenia na twarze masek tlenowych. Ponieważ jednak trwanie w masekach zanosilo się na dłuższy okres czasu, załoga pożywiła się drugim śniadaniem, które składało się z samych tylko pomarańczy.

Drużyna i zasadnicza część lotu odbyła się w masekach gazowych.

Na wysokości pięciu tysięcy

metrów, kiedy balon zaczął przestał wznoszenia się zaczęła potrzebą pozabawienia go obciążenia balastowych. Na pierwszy ogień poszły opilkki żelazne.

Balon prul dalej coraz to wyżej i wyżej. Wysokościomierz wskazywał cyfry 5, 6, 7 tysięcy metrów. Kpt. Burzyński wiedział już teraz, że nie wiele zdoła mu przeskodzić do szczęśliwego zakończenia lotu. I tak też się stało. Na wysokości 10.000 metrów lotnicy odetchnęli z ulgą. Wysockościomierz, przeznaczony do pomiarów tej tylko granicy powietrznej zatrzymał się, podczas gdy balon prul dalej w granice stratosferyczne.

Dokładną wysokość, na jaką wzbili się lotnicy, nie można na razie ustalić. Wskazują ją dopiero ściśle badania przyrządów.

Po blisko dwugodzinnym trwaniu w stratosferze przygotowawczy zaczęto do lądowania.

Lot odbywał się przy bardzo sprzyjającej pogodzie, i przy ogromnym mrozie, sięgającym do 50 stopni Celsjusza. Kombinacje nie zawiodły oczekiwania załogi. Nie zmarli.

Lądowanie „Warszawy II” nastąpiło koło Łomży i odbyło się z przykrym wypadkiem dla kapitana Burzyńskiego. Balon zaczął opierać i poranił twarz naszego sławnego

balonowca oraz rękę. Nie było nikogo kto mógłby chwyć się wleczkę i dlatego załoga radzić sobie musiała sama.

W kilkanaście dopiero minut zjawili się ludzie, lecz i tak nie było z nich pociechy, bo zamiast pomagać gapili się tylko, a jeden z obecnych też czyżby zbliżył się do balonu i spowodował wybuch resztek wodoru pozostałych w powłoce. Wskutek tego wypadku

DO MASYCJA  
GLASZANKACH  
LUB  
TEKTURZE

**MAOK**  
TEPI ROBACTWO

kapitan Burzyński uległ porażeniu.

W każdym bądź razie wypadek ten nie jest groźny na dowód czego obaj lotnicy powrócili samochodem do Legionowa.

Dr. Jodko-Narkiewicz wyszedł z wypadku bez najmniejszego szwanku.

Lot do stratosfery miał na celu badania ściśle naukowe. Według relacji załogi badania te powiodły się w całej rozciągłości.

## Życie bez fatygi

### Świat za 50 lat będzie wygodny, ale czy szczęśliwszy?

— Dzisiejsze marzenia jutro staną się rzeczywistością. — Te słowa wypowiada z powagą na konferencji prasowej pan A. W. Robertson, dyrektor naczelny największych zakładów elektrotechnicznych Ameryki. — Gdy za 50 lat przypomni sobie o obecnej epoce, ogarnie nas zdumienie, żeśmy tak prymitywnie żyli. Zapytamy się ze zdumieniem, to w roku 1936 wspinaliśmy się po schodach, krok za krokiem? Zdziwiamy! Jest bowiem rzeczą łamą przez się zrozumiałą, że za 50 lat będą istniały wyłącznie ruchome schody, które usuną z życia obecne.

#### Ruchome ulice

Podobnie i chodniki ulic będą ruchome. Mała wieś, gdzie musi się użyć własnych nóg, by posuwać się naprzód, zniknie z powierzchni ziemi. Auta nie będą miały postojów na jezdni i w ten sposób uniknie się zatamowania ruchu. Prawdopodobnie będą one umieszczane na specjalnym urządzeniu, biegnącym wzdłuż ulic na wysokości pierwszego piętra. Jeśli samochód będzie potrzebny do użytku, wystarczy nacisnąć guzik, a on automatycznie opuszcza się na ziemię. Dopiero wówczas będziemy posiadali prawdziwie wielkomięjski ruch kołowy.

W wielkim mieście powietrze, jak powszechnie wiadomo, jest bardzo złe. Lecz ten stan rzeczy nie potrwa długo. W Ameryce znany już aparaty, które pozwalają dowolnie ogrzewać lub ochładzać powietrze. W naszych wytworniejszych lokalach obecnie używa się tych paratów w gorące, letnie dni. Z czasem miejsce tych aparatów zajmą inne, które jednocześnie będą pasteryzowały złe powietrze miejskie, więc oczyszczą je z bakterij i napełnią świeżym tlenem. Racunie się, że to będzie możliwe wyłącznie w zamkniętej przestrzeni. I właśnie tam, w mieszkaniach i lokalach będzie się szukało świeżego powietrza, wręcz odwrotnie do czasów obecnych, gdy szuka się go na ulicy, lub nawet w ogrodzie.

#### Słońce zbyteczne

Słońce stanie się zbyteczne, ponieważ potrafimy wytwarzać sztuczne światło, którego siła i działanie pod każdym względem przewyższy słońce. Domy przyszłości nie będą więc posiadały okien. Będą one przecież zupełnie zbędne! Dzięki temu też, naturalne powietrze z zewnątrz nie dostanie się do mieszkania, jak

również i promienie słoneczne, któreby niepotrzebnie tylko rywalizowały z przewyższającymi je pod każdym względem promieniami sztucznego światła. Już w danej chwili jest rzeczą powszechnie wiadomą, jak doniosłe znaczenie dla nauki posiada wytworzenie różnych promieni. Coraz większa ilość lekarzy stosuje w leczeniu promienie radioaktywne i naswietlania. Lecz ta dziedzina znajduje się dopiero w początkach swego rozwoju. Jestem przekonany, że za 50 lat każda dolegliwość będzie usuwana zapomocą naswietlań, z których rozlicznych form w danej chwili nie możemy sobie wcale zdać sprawy i nawet wyobrazić. Również i sprawa starości zostanie całkowicie usunięta.

Opanowanie powietrza? Nie miałyby wcale sensu, długo zatrzymywać się nad tem zagadnieniem. Samolot współczesny będzie uważany za okaz muzealny, będzie dla nas tak śmieszny, jak obecnie są dla nas pierwsze samochody. Każdy człowiek będzie nosił swój samolot pod ra-

mieniem, jako mały pakunek. Gdy będzie chciał wzbic się w powietrze, rozstawi go z wielką łatwością i na miejscu będzie mógł startować.

Wszelką pracę będą wykonywały maszyny. Człowiek będzie mógł wreszcie całkowicie poświęcić się swym naturalnym skłonnościom, będzie myśleć. Pracować, produkować, załatwiać wszystkie sprawy będzie za nas roboty, nam pozostanie tylko jedna czynność — myślenie. To jest jedyna czynność, jakiej za nas nigdy nie potrafi zrobić żadna maszyna.

Nie należy przypuszczać — zakończył swe arcyciekawe wywody pan Robertson — że uległ czarowi fantazji. Te wszystkie wynalazki, o których wspomniałem już istnieją w zarodku, egzystują jako ich pierwowzory, lub też znajdują się na warsztacie wynalazców. Z czasem, gdy zostaną całkowicie ulepszone, zostaną oddane do użytku szerokim mas publiczności, a wówczas oblicze naszego życia całkowicie się zmieni i wkroczy ono na lepsze tory...

## „Gilotyna — to sentyment”!

### Elektryczna Ameryka wołała „fotel śmierci”

Elektryczne krzesło ma swoją historję, przypominającą znane powszechnie dzieje więzienia z Monaco. Obywatele Stanów Zjednoczonych szybko znieśli w większości stanów śmierć przez powieszenie, jako niemłą pozostałość rządów kolonistów angielskich, gilotyna zaś wydała się „sentymentalnym” Amerykanom zbyt ponurem narzędziem. Ameryka, uprzedysławiająca się i mechanizująca w zwrotnym tempie, musiała mieć odpowiednie narzędzie śmierci: w r. 1890 oil było się pierwsze stracenie na elektrycznym krześle.

Pierwszą „historyczną” ofiarą elektrycznego krzesła był Józef Kemmler, skazany na śmierć za zamordowanie swojej kochanki, Marji Leigler. Wyrok zapadł w czerwcu 1889 roku, a wykonano go dopiero w sierpniu następnego roku. Przez ten czas Kemmler, który jak to zresztą stwierdziło dokładnie śledztwo, popełnił morderstwo w stanie opilstwa, starał się o rewizję wyroku i zmianę najwyższego wymiaru kary. Jednocześnie stan Nowego Yorku na którego terytorjum zostało dokonane zabójstwo, nie wyznał już jeszcze „specjalnego funduszu” na wykonanie tej nowej egzekucji, a... dostawca elektrycznego krzesła, nie otrzymawszy zań zapłaty, żądał zwrotu śmiercionośnego narzędzia.

Wreszcie 6 sierpnia 1890 r. o godz. 6 min. 40 rano, elektryczne krzesło zostało po raz pierwszy w dziejach użyte w więzieniu Auburn, w Nowym Yorku. „New York Herald” z tego samego dnia opisał w ten sposób tę egzekucję: „Prąd elektryczny o sile 2.000 wolt załbil dzisiejszego rana Kemmlera. Jako doświadczenie elektryczne egzekucja była, być może, wydarzeniem ciekawym, ale jako egzekucja była czemś najbardziej okropnym”.

Nowa metoda wymierzania kary wywołała gwałtowne polemiki. Opozycja w stosunku do wymierzania kary śmierci zapomocą elektrycznego krzesła, mimo, iż od owej pierwszej egzekucji osłabła, wciąż jeszcze trwa, i niektóre z półbród stanów amerykańskich stosują inne metody egzekucji. W 15 stanach utrzymuje się nadal szubienica, w stanie Utah cшок szubienicy istnieje śmierć przez rozstrzelanie, w Kentucky — szubienica i elektryczne krzesło dotrzymują się bice towarzystwa, w Nevada i w Kaliforniji istnieje najnowszy sposób usmiercania, wielki „rywal” elektrycznego krzesła, zapomocą kamer gazowych, wreszcie w stanie Waszyngton skim wieszka się przestępców, ściganych przez sprawiedliwość federalną, a posyła się na elektryczne krzesło przestępców „wewnętrzny użytku”.



Kpt. Burzyński i dr. Jodko-Narkiewicz w gondoli zwycięskiego balonu.



Kpt. Burzyński w otoczeniu oficerów na krótko przed startem do stratosfery.

# Banda gwałtcielei i rabusiów

## Sensacyjny proces przed sądem warszawskim

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa szajki bandyckiej, która w ostatnich czasach dała się mocno we znaki mieszkańcom przedmieść i okolic podwarszawskich.

Ławę oskarżonych zajęło trzech członków szajki: Piotr Wesolowski, Józef Bronisław Pucyński i Stanisław Dymiński.

Każdy z nich ma już bogaty rejestr karny, przyczem Wesolowski w 1921 roku został skazany przez sąd doraźnie na dożywotnie więzienie. Kara ta później została zamieniona na 10 lat więzienia.

Wesolowski, mimo odbycia tak ciężkiej kary, po opuszczeniu więzienia wrócił do swego zbrojeckiego zawodu.

### KARTA ZBRODNICZYCH CZYNÓW.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim szereg napadów rabunkowych i kradzieży. Szczególnie ohydny napad dokonany został na chalupę drożdżarza Jana Szwancera w Zaciszu.

Późnym wieczorem, do mieszkania Szwancera weszło kilku uzbrojonych mężczyzn, którzy pod groźbą rewolwerów, zmusili gospodarza do wydania pieniędzy. Ponieważ suma 24 zł., jaką posiadał Szwancer, bandytom nie wystarczała, powalili go na zie-

mię, przykryli dywanem, a sami splondrowali całe mieszkanie.

### GWAŁT W KUCHNI.

Jeden z bandytów zamknął się wraz z żoną i córką Szwancera w kuchni i tu kolejno dokonał na przerażonych kobietach gwałtu. Obydwie niewiasty zostały przez bandytę zarazone chorobą weneryczną.

Zawiadomiona o napadzie policja, mimo poszukiwań, nie zdołała schwycić sprawców napadu.

### DALI ZNOWU ZNAĆ O SOBIE.

Tymczasem bandyci dali znać o sobie w innym punkcie.

Oto również 4 uzbrojonych w rewolwery i zamaskowanych bandytów, wśród nocy wdarło się do sklepu Jana Kocewy w gminie Wawer i wywiozło niemal cały inwentarz oraz gotówkę właściciela domu.

### NA WALE MIEDZESZYŃSKIM.

Nad ranem posterunkowy patrolujący wały miedzeszyńskie, zauważył kilku mężczyzn, z których każdy nosił podejrzaną paczkę.

Na wezwanie do zatrzymania się, mężczyźni uciekli i posterunkowy zdołał zatrzymać tylko jednego, którym okazał się Stanisław Dymiński.

Ale kiedy posterunkowy przewoził zatrzymanego tramwajem do komisariatu, spotrzył zbiegów wraz z lupem. Zaalarmował więc pomoc i opryszków zatrzymano.

### BANDYCKI CYNIZM.

Jednym z nich był właśnie Wesolowski, który na zapytanie, skąd ma tyle różnych przedmiotów, dał humorystyczną odpowiedź.

Oto miał zamiar urządzić uliczną loterię koszykową i w tym celu przez wiele dni skupował różne drobiazgi na placu Kercelego.

### JUŻ „BAWIŁ” ZAGRANICĄ!

Wezwany do urzędu śledczego, właściciel sklepu Kocewa, rozpoznał w zatrzymanych przedmiotach swoją własność.

Jak wykazało dalsze śledztwo, do szajki bandyckiej należał jeszcze Władysław Ze-

lany, który jednakże zbiegł do Niemiec, gdzie został aresztowany pod zarzutem kradzieży i po odsiedzeniu kary wydany naszym sądom.

### „PUBLICZKA” NA SALL.

Rozprawa wczorajsza zgromadziła na sali sądowej nie wybredną publiczność, która w większości składała się z podejrzanych elementów, gdzie, jak widać, oskarżeni dzięki swym „cnotom zbrojeckim”, zażywali szczególnego miru.

Wobec powołania znacznej liczby świadków, rozprawa przeciągnęła się do późna.



### ROZTARGNIONY PROFESOR.

— Psinkość! Gdzie też ja położyłem tę kartkę, na której odnotowałem sobie miejsce, gdzie leży mój notes, w którym mam zanotowane sprawy, o których mi zapomnieć nie wolno.

## „Straszny dwór” — ukończony

Jeden z tegorocznej produkcji, film wytwórni „Imago-Vox” p. t. „Straszny Dwór”, który obudził powszechne zainteresowanie zarówno w sferach przemysłowych, jak i kinomanów — został już całkowicie ukończony.

Obecnie film jest przez reż. Leonarda Buczkowskiego montowany i synchronizowany. Słowem praca dookoła tego wspaniałego obrazu dobiega końca.

Zainteresowanie filmem ma swoje źródło w dwóch odrębnych, dotychczas w polskiej produkcji filmowej niespotykanych elementach.

Pierwszy — to temat, środowisko i epoka, zaczerpnięte z nieśmiertelnej opery komicznej o tym samym tytule. Chodzi tu bowiem o motywy wybitnie polskie z epoki kontuszów i rycerzy.

Drugi element — to muzyka, nieśmiertelna muzyka polskiego klasycy, potraktowana w tym filmie z całym pietyzmem. Trzeba bowiem wiedzieć, że stronę wokalną reprezentują doskonale śpiewacy młodej generacji o głosach świeżych i o wybitnej kulturze muzycznej.

Bowiem takie sily, jak: Lucyna Szczepańska, primadonna Opery Warszawskiej, Witold Conti, młody

amant obdarzony nieprzeciętnym głosem i Eugenjusz May oraz Kazimierz Czekolowski, również doskonały śpiewacy operowy — to sily, które gwarantują, iż strona wokalna będzie w „Strasznym Dworze” na wysokim poziomie.

W sensie muzycznym film ten również będzie ponad miarę przeciętną, bowiem nad całością opiekę muzyczną objął profesor Adam Wieniawski, mając do dyspozycji uoskoniałą orkiestrę Polskiego Radia pod batutą Tadeusza Górzyńskiego. To nie wszystko.

Film będzie zawierał mnóstwo scen komicznych, wypełnionych najprzedniejszym i ślachetnym humorem, a grąc będą tacy surowyści komicy, jak: Maszyński, ...rembina, Sienkiewicz i Orwid.

Oto co usprawiedliwia niezwykle zainteresowanie szerokiej mas tyj zaintrygowany w swoim rodzaju filmem, jakim będzie „Straszny Dwór”, wyprodukowany przez wybitnego specjalistę, kierownika produkcji wytwórni „Imago-Vox”, dyr. Marijana Czauńskiego.

Jak wiadomo premiera zapowiadana jest na święta, w warszawskim kinie „Pan”.

### KRYZYS.



Obrazek bez słów.

# Meble

kupione u P. Morawskiego  
Chmielna 41 róg Marszałkowskiej  
przetrwają kilka pokoleń

Andrzej Szary

# Za grzechy matek

## Wzruszająca tragedia w rodzinie książęcej

Nienawiść, jaką Jasiak Mantarski żywił dla Steni, wydawała się Zezce zawsze niezbyt naturalną. Dlatego teraz, gdy daremnie go wyczekiwała, przyszła jej nagle myśl, czy właśnie Jasiak nie zdradza jej ze Stenią. Był z niego taki niepoń, że można się było po nim wszystkiego spodziewać. Był zdolny do tego, żeby posłużyć się Zezką dla zdobycia Steni, uzależniając ją od swej łaski czy nielaski. O, gdyby mieć tę pewność! Zezka, czesząc ją, udda wna nienawidziła Steni w głębi duszy i nieraz tylko z trudem grała komedję swej życzliwości dla rzekomej przyjaciółki. Niekiedy musiała dokazywać cudów dwulicowości, aby ukryć swe właściwie uciążliwa dla Steni, która jej właściwie nigdy nie złego nie zrobiła. Pomimo to owa nienawiść miała swoje powody. Ot, jak zwykle, nienawiść brzydkiej kobiety ku pięknej, podszyta zazdrością, nawet nie wobec kogoś specjalnego, lecz wogóle.

Aby zapieć przykre przejścia, Zezka wychyliła parę wódek. Ale zamiast „zalać” robaka, jeszcze go tylko bardziej podniecała. Coraz szaleńsze myśli przebiegały jej przez mózg i myślała:

— Musiało być pewno tak: Jasiak chciał mi zrobić niespodziankę i przyszedł po mnie do mieszkania. Musiał wpaść na Steńkę. Możliwe, że ją sobie przyszedł i poszli gdzie razem... Pewno nawet do jakiegoś... hotelu... Och, gdybym wiedziała, do jakiego! To bym dopiero poszła i wydrapała ścieżkę tej dziewczę Steńce...

Nie mogła dłużej usiedzieć na miejscu. Zaplaciła i wybiegła z baru. Powietrze bynajmniej jej nie otrzęwiło. Przeciwnie, była coraz bardziej pijana, ale już nie tak na smutno. Oszołomiony alkoholem mógł dyktował jej teraz pocieszające myśli. Może niesłusznie zbyt ostro i pośpiesznie oskarżała Jasiaka. Kto wie, może mu w ostatniej chwili coś takiego wypadło, że nie mógł przyjść. Może nawet posłał jej kartkę do domu, zawiadamiając ją o tem. Gdyby tak teraz poszła do domu, możeby

już tę kartkę zastała.

Ale co jeżeli tam zastanie... Jaska... i to ze Stenią...?

Nie, to niemożliwe! Stenia nie przyjęłaby mężczyzny u siebie... A jeżeli zastanie Stenię samą? To tem lepiej, bo to będzie znaczyło, że jej wszystkie przypuszczenia okazały się mylne. Coprawda, mieszkając razem, nigdy się jeszcze ze Stenią nie spotykała, unikając jej umyślnie. A co, jeżeli teraz się spotkają? Ha, trudno, zawsze się coś wymyśli.

Wszystkie te myśli wirowały w odurzonym alkoholem mózgu Zezki, kłębiły się, wily i plątały...

Gdy wreszcie dotarła do domu, stwierdziła, że tylko w jednym pokoju było światło. U gospodyni.

— Dobrze się składa — rzekła sobie — pójdę ją zapytać, czy niema jakie kartki dla mnie...

Weszła i zapukała do pokoju gospodyni, mówiąc:

— To ja... Nowa lokatorka. Chciałam panią o coś zapytać.

Nie słysząc żadnej odpowiedzi, Zezka nacisnęła klamkę i weszła do pokoju. Nie było w nim nikogo.

Któż potrafi przewidzieć szeleńcze myśli, opętane pomysły, zakradające się nagle do pijanego mózgu, zwłaszcza kobiecego? Dorożkarska córa — Zezka — pod tym względem wrodziła się trochę w ojca, który i popieć lubił, i sypać przekleństwami, iście „dorożkarskimi”, i niezbyt grzeszył kryształową uczciwością.

Gdy była mała, często korzystała z tego, że ojciec, wracając z kursu pijany, gubił pieniądze. Kradła mu wtedy, ile się dało. W pracowni ścierała, co mogła. Najrozmaitsze resztki, skrawki, ozdoby, dodatki.

Znalazszy się więc teraz sama w pokoju sklepikarki, która w całej dzielnicy uchodziła za groszobórkę i bogaczkę, Zezka rozejrzała się odrazu

bacznie, czy gdzie nie poniewiera się coś, co możnaby bezpiecznie zwędzić.

Drabniczka musiała być bardzo pewne siebie, skoro niczego na klucz nie zamykała. Przebierając w komodzie, Zezka nagle znalazła między białizną, kasetkę, którą natychmiast otworzyła. Były tam rozmaite rzeczy z biżuterji. Nie namyślając się długo, prędko złapała te rzeczy, poczem również szybko zamknęła kasetkę i komode.

Błyskawicznie wyszła z pokoju Drabickiej i wybiegła z domu. Popelniona kradzież niemal zupełnie ją wytrzęsowała. Pewien wyrzut sumienia dławił gardło. Stała się z niego otrząsnąca.

Bo i kóż rzeczywiście mógł kiedykolwiek przypuścić, że to ona ukradła owe klejnoty?

Wszystkie myśli powróciły znów do Jaska.

Doszła do wniosku, że właściwie postąpiła bardzo głupio. Podczas, gdy biegła do domu tam i zpowrotem, kto wie, czy Jasiak najwyczałniej nie przyszedł do baru i nie czeka tam na nią, niecierpliw się. Musiał się prawdopodobnie spóźnić, czemś mimowoli zatrzymany, i teraz czeka biedaczek...

Powróciła więc do baru, ale Jaska tam ani śladu...

Ponownie wpadła w rozpacz. Siadła i była zupełnie bezradna. Kelner musiał ją trzy razy zapytać, co ma podać, gdy wreszcie szepnęła bezmyślnie:

— Mała jasne...

Wypila haustem i znów pograżyła się w zadumę, myśląc, coby tu zrobić, żeby tak przykuć do siebie Jaska, aby był jej wreszcie wierny i nie latał za innymi.

Nieobecność Steni w domu wydała jej się bardzo znamienna.

Niedawne wątpliwości i przypuszczenia wróciły ze zdwojoną siłą. Nagle djabelskie błyski zamigotały w oczach Steni. Powzięła szatański plan...  
Dalszy ciąg jutro.





# KRONIKA BIAŁOSTOCKA

## Uderzył sekwestratora żelazną sztabą

Poborca Urzędu Skarbowego w Grajewie Duchnowski Feliks udał się na kolonję Klimaszewica, Franciszka Obryckiego, w celu zabrania zajętego za zaległe podatki inwentarza, którego licytacja była wyznaczona na dzień 27 b. m.

Gdy poborca Duchnowski wszedł do chlewa, syn dłużnika Dominik, lat 25, niedopuszczając do zabrania inwentarza, uderzył poborcę żelazną sztabą po rękę i zagroził wiolami dostępu do inwentarza, wobec czego poborca zmuszony był odstąpić od swych czynności służbowych.

W związku z powyższym o porę dnia następnego tenże poborca udał się do dłużnika w asyście Komendanta Post-

runku, dokonał zajęcia inwentarza, który został doprowadzony do Białosiewa.

Wślad za tem zgłosił się do

Białosiewa dłużnik Franciszek Obrycki i po uregulowaniu należności zabrał swój inwentarz z powrotem.

## Napad rabunkowy na kupca w Śródmieściu

Na Lipszycza Jakóba, właśc. sklepu wyr. tyt. przy ul. Giełdowej 1, wczoraj około g. 22, napadło w podwórzu przy ul. Kupieckiej 26, trzech osobników, którzy wyrwali mu teczkę z zawart. weksli, znaczków poczt. i tp. ogólnej wart. 2700 zł., poczem zbiegli. Ścigani przez poszkodowanego oddali jeden strzał. W związku z powyższym przeprowadzono obla-

wę kontrolując hotele, domy zajezdne i miejsca podejrzane w wyniku tej obławy zostali zatrzymani 13 podejrz. osoby.

## Maszyny strasznie okaleczyły robotnika

W Hajnówce, podczas próby sprawności transporterów trocina w zakładach drzewnych, ślusarzowi Edwardowi Bylińskiemu

obsługującemu jeden z tychże transporterów, urwało prawą rękę w ramieniu i zgniotło bok. Bylińskiego w stanie bardzo

## Za maltretowanie sublokatorki 2 mies. aresztu

P. Antoniuka Matys, z zawodu krawcowa (Jurowiecka 5) pomimo że zajmuje 1 pokój

przyjął do siebie sublokatorkę niejaką Walentynę Romanowską, robotnicę fabryki sukna Kryńskiego.

Właścicielce pokoju nowa sublokatorka przedko zbrzydła i postarowała bez żadnego sądu ją się pozbyć i w sposób ordynarny zaczęła ją maltretować. Powiadomiona o tem policja Matys do odpowiedzialności sądowej.

W dniu wczorajszym zasiadła ona na ławie oskarżonych sądu grodzkiego, który skazał ją na 2 mies. bezwzględnego aresztu.

## Za kradzież prądu

Wczoraj sąd grodzki skazał p. Józefa Brauna i jego żonę Elżę po 3 mies. aresztu za kradzież prądu elektrycznego.

## Podrzutek

W posesji przy ul. Botanicznej 8, znaleziono dziecko płci męskiej w wieku około 3 tygodni, porzucone tam przez nieznaną sprawczynię.

Dziecko to zostało umieszczone w ochronie przy ul. Dąbrowskiego 10.

## Okradł własną kochankę

Na ławie oskarżonych sądu grodzkiego zasiadł Adolf Pelkowski (Częstochowska 19) pod zarzutem dokonania kradzieży 5 zł. na szkodę swej kochanki p. Prochowskiej.

Pelkowskiego skazano na 3 mies. więzienia.

Pawelczykówna Marjanna, lat 17, ze wsi Mikołajki, pow. łomżyńskiego, powracała z kościoła ze Szczepankowa do domu

## Kradzież oliwy

W lutym br. niejaką Gałguki subjekt fabryki oliwy „Białol” złożył zameldowanie w policji, iż ze składu przy ul. Kolejowej 12 skradziono 2 litry oliwy.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż kradzieży tej dokonał palacz fabryki Antoni Zakrzewski, który w dniu wczorajszym odpowiadał przed sądem grodzkim. Został skazany na 2 tygodni więzienie z zawieszeniem na 2 lata.

w towarzystwie Jana Łuby, zam. we wsi Czaplice.

Na drodze między wsią Szczepankowo a Mikołajkami, Łuba wy dobył z kieszeni rewolwer i strzelił 2-krotnie do Pawelczykówny, lecz obydwa strzały chybiły. Trzeci strzał oddał do siebie, usiłując popelnić samobójstwo, lecz nabój zaczął się w lufie.

Czynu tego dokonał na tle zawodu miłośnego.

## Stała komunikacja ze Swisłoczą

„Autokomunikacja w Białymstoku” z dniem 1 kwietnia r. b. uruchamia stałą bezpośrednią komunikację pomiędzy Białymstokiem a Swisłoczą przez Michałowo, Gródek i Jałówkę. Linja ta posiada olbrzymie znaczenie gospodarcze, gdyż Swisłocz, leżąca w granicach województwa białostockiego nie posiadała dotychczas w Białymstoku żadnej bezpośredniej komunikacji.

3.700 mieszkańców Swisłoczy na czele z burmistrzem z wielkim uznaniem przyjęli wiadomość o uruchomieniu wygodnej i taniej komunikacji, gdyż wpłynię to znacznie na zwiększenie obrotów handlowych z Białymstokiem.

Trasa, łącząca Gródek ze Swisłoczą przebiega drogą gruntową, która w ostatnich czasach została ulepszona przez Zarząd Gmin.

Jest to droga pionierska, która w przyszłości będzie doprowa-

dzona do stanu takiego, jak droga łącząca Michałowo z Gródkiem i która przez Pow. Zarząd Drogowy przy pomocy „Autokomunikacji” stała się drogą pozwalającą na utrzymanie regularnej komunikacji samochodowej.

Autobusy do Swisłoczy odchodzić będą z Białostoku codziennie za wyjątkiem sobót o godz. 18-tej, w piątki o godz. 15-tej. Ze Swisłoczy autobus odchodzić będzie o godz. 6,30 rano. Cena biletów do Swisłoczy zł. 4, do Jałówki zł. 3.

## „Narzęcony” skradł służącej 405 zł.

Aleksiejuk Tekla (Ciepła 8) zameldowała policji, że przed dwoma tygodniami jej narzęcony Szaciłowski Wiktor (Glińska 1) kiedy przebywał w jej mieszkaniu, w czasie chwilowej jej nieobecności skradł jej z walizki 405 zł.

## Bójka

Pomiędzy Milewskim Stanisławem a Ajzykiem Kuznikiem w Długosiodle, na tle porachunków handlowych wynika bójka, w trakcie której Kuznik doznał ciężkiego uszkodzenia ciała.

## Uwaga

Sam nie znajdziesz dobrego mieszkania albo lokatora, jak również nie kupisz i nie sprzedasz domu, placu i t. p. W tej sprawie wtąp do biura dla najmu lokali i kupna-sprzedaży nieruchomości. Białystok, ul. Kilińskiego 13.

## Kino „ŚWIAT“

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM

Grota cudów!

Film polski

## „L'OURDES“

Szary człowiek

w obliczu cudu!

Film mówiony po polsku

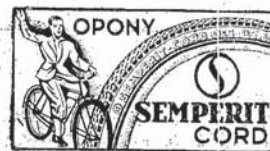
pocz. 5, 7, 9

Ceny od 54 gr. dla młodz. 40 gr.

Uwaga! Tylko 3 dni!

## „Legjon ulicy“

w rol. gł. ZOSIA MIRSKA  
STEFEK ROGULSKI  
TADNI FIJEWSKI



OPONY

SEMPERIT CORD

poleca:

Skład rowerów i części  
rowerowych

L. ZYBERSKI, Białystok

Rynek Kościuszki 32

Tel. 6-67.

HURT.

DETAIL.

## Informator

DLA PRZYJEZDNYCH  
DO BIAŁEGOSTOKU

LEKARZE SPECJALIŚCI:

Dr. A. ADAMOWICZ, chor. weneryczne, niemoc, skórne, Marsz. Pilsudskiego 17, tel. 6-40, przyjmuje 9-1 i 4-7.

Dr. J. NEUMARK, chor. weneryczne i niemoc, Kilińskiego 9, tel. 6-06, przyjmuje od 10-12 i od 3-8.

Dr. KENIG, urolog, chor. nerek pęcherza i dróg moczowych, ul. Kilińskiego 13, tel. 13-91.

## Cafe miasto o tem mowi

ze w

## restauracji „Adrja“

przy ul. Rynek Kościuszki 29, są najsmaczniejsze i najzdrowsze obiady, jak również i dania porcyjne i stałe do wyboru rozpoczynając w cenie od 50 gr. Obiad z 3-ech dań 1 zł.

Pójdź, a przekonasz się!

## Od fabrykanta do konsumenta

FABRYKA SUKNA I TOWARÓW MODNYCH

## A. Rapaport i Synowie

Sp. Akc. Bielsko (Śląsk)

własny oddział sprzedaży w Białymstoku  
Sienkiewicza 13, tel. 2-13.

NA SKŁADZIE:

Materiały kamernowe i szewlotowe na ubarania i płaszcz, mat. wojskowe, damskie i t. p.

Jakość najprzedniejsza!

Ceny ściśle fabryczne!

Redakcja i Admin stracja: Rynek Kościuszki 29.

Ceny ogłoszeń: 1 wiersz milim. w tekście - 1 zł., za tekstem - 0,60 gr. Układ 5-szpaltowy. Cena prenumeraty: 3 zł. miesięcznie. Za każdy Nr. dowodowy 10 gr.

Wydawca — redaktor Jan Pabjan,

Drukarnia „Feniks” Białystok, Rynek Kościuszki 29. Tel. 4-32.